Nr 216a. Dnia 6 sierpnia. Środa. Dnia 25 lipca (6 sierpnia) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe og[illegible] nia w numerach porannych [illegible] jątkiem niedzielnych i [illegible] nych, zamieszczane p[illegible]
Ogłoszenia do [illegible] muje także Biuro Og[illegible] mana i Frendlera, ulica [illegible] ska nr 18.

Dziś: Przemienienia Pańskiego.
Czwartek: Kajetana Wyznawcy.
Piątek. Cyrjaka, Larga i Smaragda M.
Sobota: Romana Męcz.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 30 r.
Zachód " 3 " 4 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 7.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 27.
Zachód " 7 " 43.
Długość dnia godzin 15 minut 16.
Ubyło " " 1 " 27.

Niedziela: Wawrzyńca Męcz.
Poniedziałek: Zuzanny i Dygny P.
Wtorek: Klary Panny.
Środa: Hipolita i Kasjana MM.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni w ogrodzie saskim): „Skarb", „Inżenierowie jadą" (pierwszy raz) i „Folwark Primerose";—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Wesoła wojna". (Godzina 8 wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Pet. wied.* donoszą, iż w kołach wojennych agituje się projekt, według którego żołnierze, mający interesa majątkowo-sądowe w miastach odległych od miejsca służby, wysyłani byli tamże w drodze etapowej i po przybyciu ulegali kontroli miejscowych władz wojennych; dotychczasowa swoboda wyjazdów żołnierzy, pociągająca za sobą nadużycia służbowe, będzie zniesioną.

= Ministerjum oświaty, jak zapewniają dzienniki petersburskie, zamierza wprowadzić w seminarjach nauczycieli ludowych kurs nauki o owadach, szkodliwych dla rolnictwa i o sposobach ich tępienia.

= Według *Rus. kur.* w kołach rządowych agituje się myśl urządzenia po miastach bezpłatnych czytelni ludowych; odnośny projekt jest obecnie roztrząsany w ministerjach spraw wewnętrznych i oświaty.

= *Now. wrem.* zaznacza, iż w porze obecnej ministerjum spraw wewnętrznych zarzucone jest ustawami projektowanych spółek spożywczych, na otwarcie których oczekiwaną jest tylko odpowiedź ministerjum.

= W Charkowie, według dzienników miejscowych, powstało towarzystwo akcyjne budowy kolei podjazdowych, w celu połączenia linjami gospodarczemi fabryk i cukrowni ze stacjami kolei.

= *Mosk. wied.* dowiadują się, iż wydział pocztowy zamierza nabyć na własność odpowiednią ilość wagonów pocztowych na wszystkich linjach kolei oraz poczynić w nich znaczne ulepszenia.

= Od dni kilku rozpoczęła się regularna komunikacja omnibusowa pomiędzy Warszawą a Bielanami.

= Na ulicy Podwale rozpoczęto roboty około rozszerzenia i uregulowania chodnika.

= Przejazd wagonów tramwajowych przez ulicę Wąską z powodu ukończenia prowadzonych tam robót murarskich został już przywrócony.

= Gmach, w którym mieści się resursa obywatelska restauruje się obecnie na zewnątrz.

= Kurator okręgu naukowego warszawskiego r. t. Apuchtin w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga.

= Z teatru.

Występ panny Ossorio-Dobieckiej w „Halce" uzupełnił dość pomyślnie zdanie, jakie w miarę debiutów młodej śpiewaczki można było wyrobić sobie o jej uzdolnieniu.

Jest to niewątpliwie materjał w stanie jeszcze surowym, ale materjał, z którego wykształcić się może artystka.

Spory zasób uczucia, namiętny temperament sceniczny, muzykalność i czysta intonacja przy mezzosopranie, który po wyrównaniu w rejestrach nagnie się do dość urozmaiconego repertuaru — wszystko to są warunki pozwalające przypuszczać, że panna Dobiecka ma przed sobą lepszą przyszłość artystyczną.

Partja „Halki" traktowana była przeważnie dramatycznie — co leży już w naturze uzdolnienia panny Dobieckiej; było w niej może nadto pierwiastku teatralnego, a zamało prostoty w interpretacji motywów ludowych, ale całość sympatyczne po sobie zostawiła wrażenie.

Potrzebne było to wrażenie do zagładzenia w pamięci niefortunnej „Normy", z którą artystka wtedy zmierzyć się powinna, kiedy ziści się to, co dziś jest jeszcze obietnicą.

Oprócz występu panny Dobieckiej, mamy jeszcze do zanotowania dwa debiuty w teatrze Nowym.

W „Grubych rybach" Bałuckiego przedstawili się pan Winkler, aktor scen prowincjonalnych i panna Gerke, chórzystka operetki.

Że pan Winkler dopuszczony został do debiutu— da się to jeszcze jako tako wytłumaczyć, bo debiutant ma jakieś zdolności, choć zakres ich charakterystyczny mniej może nęcącym jest dla teatru, gdzie ten żywioł przeważa.

Pan Winkler grał z pewną werwą Ciaputkiewicza, posługując się dykcją, dosadną i gestykulacją dość plastycznie charakteryzującą czerstwego staruszka.

Może między dość donośnie wypowiadanemi frazesami a często urywanym półgłosem nie było potrzebnego łącznika, któryby dykcję wyrównał i zaokrąglił—jest to jednak prowincjonalizm lubujący się w jaskrawych barwach i silnych nerwach.

Trudniej już pojąć jaki miał cel debiut panny Gerke.

Ani warunki zewnętrzne ani głos nie kwalifikują debiutantki do karjery dramatycznej—potrzebaby więc szczególnego uzdolnienia ażeby probować szczęścia z pominięciem tych koniecznych warunków.

Kto zadecydował o tem uzdolnieniu, nie wiemy, my słyszeliśmy tylko operetkową prozę, ilustrowaną gestykulacją świadczącą o nawyknieniu debiutantki do poruszania się zbiorowego w chórowych ensemblach.

17)

PANNA CHORĄŻANKA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

Walerego Przyborowskiego

(Dalszy ciąg.)

Oprócz zabitych i rannych zbójów, nikogo więcej nie było w jaskini. Dopiero Zaprzaniec znalazł przy wejściu do drugiej jaskini leżące zwłoki starej wiedźmy. Dostała kulą w piersi i już nie żyła.

— Teraz za mną!—zawołał Zaprzaniec—chodźmy do drugiej jaskini!

Poszukał świecy i zapaliwszy ogarek, prawdopodobnie ten sam, którym mu przyświecała baba za pierwszego pobytu i schyliwszy się śmiało, wlazł na czworakach w otwór nizki, łączący z sobą obie jaskinie. Była to bezwątpienia najniebezpieczniejsza część wyprawy. Jeżeli w drugiej jaskini są zbóje, a należało przypuszczać, że spoczywa tam sam ranny Szydło, to śmiałka, któryby wyściubił głowę z otworu, czekała śmierć niechybna. Z tem wszystkiem Zaprzaniec, wiedząc to wszystko, lazł śmiało. Widział on, że w drugiej jaskini się świeci, więc przedewszystkiem zgasił swą świecę i ostrożnie wychylił głowę. To, co ujrzał, napełniło go niewypowiedzianą radością. Kniaziówna, ta sama złotowłosa dziewczyna, stała na środku jaskini i rozszerzonemi oczyma przez obawę patrzała w ciemny otwór. Żwawo wyskoczył Zaprzaniec i stając w jaskini, zawołał głosem drżącym od wzruszenia:

— To ja, księżniczko Basiu! twój przyjaciel — przyszedłem cię oswobodzić.

Księżniczka spojrzała na niego swemi wielkiemi lazuru oczyma i krzyknąwszy:

— A! mój Boże! — padła zemdlona.

Już też wlazł Bębnowski, Gołąbek i Bukowski do wnętrza drugiej jaskini. Oprócz zemdlonej dzieweczki, nikogo tu więcej nie było. Zaprzaniec schwycił zemdloną, i wskazując Bębnowskiemu na skrzynię pod ścianą, rzekł:

— Tam są pieniądze!

Poczem wyniósł gnącą się w jego rękach kniaziównę do pierwszej jaskini, a potem na świeże powietrze. Tu do Bukowskiego Grzesia, stojącego jak posąg na straży, zawołał żywo:

— Panie bracie, leć do potoku po wodę! Trzeba tę dziewkę otrzeźwić!

W chwili, gdy Bukowski zabierał się do odejścia i ledwie postąpił kilka kroków po ścieżce, gdy nagle rozległ się tentent konia i z poza skały, w której mieściły się obie jaskinie, ukazał się konno jakiś człowiek uzbrojony. Bukowski pierwszy go spostrzegł i nie namyślając się wiele, chwycił za flintę, zmierzył i wypalił.

Zbój spadł z konia, który w szalonych podskokach wlokąc za sobą trupa, przypadł przed jaskinię i stanął.

Zaprzaniec chwycił drżące ze strachu zwierzę za cugle i wołał:

— Będziemy mieli konia dla kniaziówny! Leć Grzesiu po wodę!

Ale nie trzeba już było wody. Huk strzału, powtarzany przez tysiączne echa wśród skał i puszczy, obudził z zemdlenia dzieweczkę. Oświecona jasno przez księżyc, ze swemi złotemi włosami wyglądała jak święta z obrazka. Podniosła się, usiadła i szepnęła:

— Mój Boże, co się zemną dzieje?

— Nic, kniaziówno Basiu!—wołał Zaprzaniec jak najsłodszym głosem. — Oto ja, z panem Gołąbkiem i z innymi bracią szlachtą wyrwaliśmy cię z rąk zbójeckich. Teraz jesteś bezpieczna pod naszą opieką.

Księżniczka wstała z ziemi i wpatrując się w Zaprzańca, rzekła:

— Widziałam już gdzieś waszmość pana.

— Tak kniaziówno! w owej karczmie, z której cię Szydło porwał.

— A tak, prawda!—zarumieniła się mocno i dodała: ach! jak mi zimno!

Zerwał z siebie burkę Zaprzaniec i otulając nią dziewczynę, rzekł:

— Okryj się nią, kniaziówno Basiu!

— Ale panu będzie zimno?

— Mnie? wolne żarty! znajdę ja sobie zresztą okrycie.

A widząc, że Bębnowski nie idzie po wodę, zawołał:

— Grześ! sprowadź z lasu konie. Trzeba zaraz jechać, nie mamy tu czego czekać...

— Och! nie czekajmy, nie czekajmy! — błagała, składając białe rączki kniaziówna. Zbóje dziś wieczór wyruszyli na wyprawę i mogą lada chwila wrócić. Dziesięciu ich jest i pozabijaliby panów wszystkich. Uciekajmy jaknajprędzej!

— No, dziesięciu, to niewiele. Dalibyśmy sobie z nimi radę — uśmiechał się Zaprzaniec — ale lepiej uniknąć bezpotrzebnej walki. Zaraz pojedziemy, tylko Grześ konie przyprowadzi. A to dla was kniaziówno koń. Niezła szkapa!

Grześ pobiegł po konie, a tymczasem z jaskini wylazł Gołąbek, uginając się pod ciężarem worka, napełnionego zapewne dukatami. Był w złotym humorze, pokłonił się kniaziównie i począł szeroko rozpowiadać, co on to przeniósł wraz z tu obecnym panem Zaprzańcem, nim nakoniec zdołali utworzyć wyprawę dla oswobodzenia księżniczki. Ta ostatnia zwracając się do Zaprzańca, który nie spuszczał z niej wzroku, szepnęła:

— To waszmość zwiesz się Zaprzaniec?

— Tak, kniaziówno Basiu! i jestem gotów ostatnią kroplę krwi wylać dla ciebie, dać się posiekać na drobne cząstki! Każ, a pójdę sam jeden na wszystkich zbójów!..

Mówił to z zapałem, z ogniem, zapominając o

Wartoby doprawdy ażeby nad debiutantami na teatrach warszawskich rozciągnięta raz była jakaś poważniejsza kontrola.

Szukać młodych sił trzeba i wypuszczać je na scenę należy, ale wszakże istnieje na to pewne kryterjum, jakie siły i w jakim celu mają być wypuszczane—bo jeżeli debiutant czy debiutantka występuje tak sobie, z łaski na uciechę i jeżeli z góry wiadomo że z tego nikomu nic nie przyjdzie, to trzeba pamiętać, że za tę zabawkę płaci publiczność, której pieniądze szanować wypada.

= Sport.

Niedzielne wyścigi na torze Carskiego Sioła odbyły się wobec mnóstwa publiczności, stanowiącej tz. *tout le Pétersbourg.*

Szczególne zainteresowanie wzbudzały konie stajen polskich, świeżo przyprowadzone z Moskwy i Warszawy.

I nadziei nie zawiodły...

W gonitwie pierwszej o nagrodę rs. 450 zwyciężczą pozostała „Mis Nelson” hr. Krasińskiego.

„Veil” hr. Potockiego przybył do mety drugi z nagrodą rs. 150.

Bieg w. 2 trwał m. 2 s. 35.

W następnej gonitwie jeźdźców drugą nagrodę rs. 150 dostał stary „Miuryd” hr. Ledóchowskiego.

Gonitwę trzecią o nagrodę rs. 750 rozpoczął i wygrał „Hamlet” hr. Krasińskiego.

W biegu tym miejsce trzecie zajął „Daniel Rochat” Grabowskiego.

Najciekawszym był bieg czwarty w. 2 s. 378 o nagrodę rs. 4,450.

Poprowadziła go „Sara Morchen” Mysyrowicza, wygrał zaś „Richmond” tegoż właściciela.

„Richmond” dostał nagrodę pierwszą rs. 4,450 i przedmiot srebrny wartości rs. 500.

Drugi dobiegł „Vanadis” hr. Krasińskiego z nagrodą rs. 1,000.

W gonitwie ostatniej konie polskie nie uczestniczyły.

Wyścigi niedzielne były o tyle zwycięzkie, iż żaden koń, pochodzący ze stajen polskich, bez nagrody nie pozostał...

= Z nieporządków miejskich.

W dniu wczorajszym w pewnym domu przy ulicy Mazowieckiej robotnicy, pracujący przy restauracji domu, zrzucali wielką ilość gruzu z balkonu pierwszego piętra na chodnik, przyczem tumany kurzu literalnie zasypywały przechodniów.

Sądzimy, iż podobna samowola praktykowaną być nie powinna.

= Pożyteczna innowacja.

W jednej z tutejszych cukierni zastosowano nader wygodną dla publiczności innowację.

W sali bufetowej umieszczono obszerny stół z przyborami do pisania oraz markami pocztowemi.

Za markę naturalnie płacić trzeba, ale wszelkie materjały piśmienne przychodzą konsumentom słodyczy *gratis.*

Dobry pomysł!

= Oryginalne.

Do ogrodu zoologicznego przybył znów świeży okaz, ale nie z działu zwierząt, lecz... w osobie murzyna, który pełni obowiązki szwajcara.

Wielu ciekawych przygląda się z większem zajęciem cerberowi aniżeli zwierzętom.

= Innowacja.

Na stacji telegraficznej rządowej spotykamy w ekspedycji... kobiety.

Czynność biurowa jest dla tych pań o wiele odpowiedniejszą aniżeli mozolna praca przy aparatach.

= Stoliki wirujące.

Zapomniane i ośmieszone eksperymenty ze stolikami wirującemi znajdują jeszcze i dzisiaj amatorów.

Opowiadano nam, iż w jednym z domów na Krakowskiem Przedmieściu u państwa ****, zbiera się perjodycznie po kilkanaście osób, które pod wodzą gospodarza domu zasiadają w około okrągłego stolika i z cierpliwością, godną lepszej sprawy, trzymają na nim dopóty ręce, dopóki razem z nim w ruch się nie wprowadzą.

Podobno wszyscy adepci stolikowego spirytyzmu niezachwianie wierzą w rozmowy z duchami i zadając rozmaite pytania odbierają najdziwaczniejsze odpowiedzi...

= Na podwórzu.

Orkiestr tak zwanych damskich namnożyło się tyle w Warszawie, iż już nawet w restauracjach jest im zaciasno.

Dowodem tego kapela, grywająca po podwórzach, a złożona z siedmiu niemek dość biednie wyglądających.

Jedna z nich widocznie „dyrektorowa” obchodząc z nutami mieszkania, prosi o datki na drogę, gdyż biedne muzykantki nie mają za co do domu powrócić.

Pokazuje się, że już minęły złote czasy dla wszelkiego rodzaju hecarzy i grajków zagranicznych, którzy kraj nas, a w szczególności Warszawę, uważali za drugie Eldorado.

= Amator...

W pewnej pierwszorzędnej restauracji zwrócono ogólną uwagę na jakiegoś jegomości, który uczęszcza tam już od kilku miesięcy, zawsze w porze południowej, lecz nic innego nie jada, jak tylko porcję ozora na szaro.

Kiedy po raz pierwszy zjawił się w restauracji oświadczył garsonowi, iż będzie codziennie uczęszczał, z tym wszakże warunkiem, ażeby zawsze był ozór na karcie śniadaniowej.

Zdarzyło się pewnego razu, iż ulubionej przez dziwnego gościa potrawy nie było.

Obrażony nie chciał nic innego jeść i zabierał się do odwrotu.

Gospodarz zakładu, któremu nie tyle szło o ozór, ile o butelkę droższego wina jaką codziennie gość przy śniadaniu wypijał, powstrzymał dziwaka, zapewniając, iż ulubiona jego potrawa zaraz będzie i rzeczywiście posłał po nią do innej restauracji.

Zdarza się czasami, iż ów gość przychodzi na kolację i również żąda ulubionej potrawy, tym razem jednak w inny sposób przyrządzonej.

Szczególne amatorstwo posunięte do ezopowego dziwactwa.

= Francuska... wszystko wiedza.

Opowiadano nam, iż pewien komisant handlowy, przybyły z Paryża zawoławszy dorożkarza kazał się zawieść na „Crechatique”.

Miało to oznaczać Kreszczatyk kijowski.

Dobrze poinformowanemu cudzoziemcowi z trudnością zdołano wytłumaczyć omyłkę...

Upierał się on przy swojem, wskazując na notatnik obejmujący szczegółowy adres pewnej firmy mieszczącej się na „*rue Crechatique à Varsovie*”.

Bodajto szczegółowa informacja!

= Z izby sądowej.

W dniu wczorajszym, w izbie sądowej roztrząsaną była po raz drugi głośna już przedtem sprawa.

Rzecz szła o zwalenie wyroku sądu okręgowego warszawskiego, zatwierdzającego licytację jednej z tutejszych posesyj, obciążonej długiem hipotecznym na sumę rs. 23,000, a nabytej na licytacji za rs. 11,000.

W całej tej sprawie, która przedtem przechodziła wszelkie instancje aż do Senatu, a ztamtąd wróciła do tutejszej izby sądowej, dla ostatecznego ponownego zawyrokowania, osią obrotową było pytanie, czy opiekun przydany może kupić dla siebie majątek nieletniego pupila?...

Po całogodzinnem przemówieniu adwokata przysięgłego Rodzyna, broniącego nieletnich, którym znaczna suma spadła na tej licytacji i także całogodzinnej argumentacji, drugiej strony, której akcję popierał adwokat przysięgły Paszkowicz, komplet sędziów po dłuższej naradzie, unieważnił wyrok sądu okręgowego, a tem samem stanowczo orzekł, iż opiekun przydany, w żadnym razie nie może nabywać majątku nieletniego swojego wychowańca.

Sprawa ta tocząca się od lat kilku, ze względów jurystycznych interesowała szersze koła.

= Niegrzeczność ukarana.

Niewszyscy nasi kupcy pamiętają o tem, iż głównym warunkiem powodzenia interesu handlowego jest grzeczność i uprzejmość dla klijentów.

Jeden ze składników luster pan B. dowiedział się

---

wszystkiem. Kniaziówna zapłoniona po same białka oczów uśmiechnęła się i szeptała:

— O, nie mów tak waszmość, proszę bardzo. Zrobiłeś więcej niż mogłeś, ocaliłeś mię z rąk zbójeckich. Jesteś waszmość prawdziwy rycerz, taki, jakich już nie ma na świecie i o jakich tylko w książkach piszą. Ale proszę się okryć czem, bo zimno jest bardzo.

— Mnie nie zimno!

— Ale ja proszę o to bardzo...

— Gołąbek! — krzyknął Zaprzaniec — idźno mi przynieś z jaskini zbójeckiej jaką opończę.

Gołąbek poszedł, a zaraz potem zjawił sie Bębnowski i Bukowski, obaj obciążeni łupem. Wszystkich przedstawiał kniaziównie Zaprzaniec. Gołąbek przyniósł siodło niewieście dla kniaziówny, oraz opończę sutą, lisami podbitą, którą zarzucił Zaprzaniec na Basię, okrywając się sam burką. Już też Grześ sprowadził konie, na które wsiedli zaraz wszyscy, bo każdy rad był ztąd jak najprędzej się wydostać.

Znowu Piotrek Bukowski ruszył przodem, a zanim zaraz Zaprzaniec z kniaziówną—reszta w tyle.

Było już dość późno w nocy i przymrozek brał coraz silniejszy. Postępowano też żwawo i w milczeniu. Tylko Gołąbek, który był w jaknajlepszym humorze, prawił różne facecje i co jakiś czas wydobywał z kieszeni swojej ferezji butlę z gorzałką, której nie zapomniał zabrać z jaskini zbójeckiej i częstował wszystkich. A kiedy mu dziękowali za ten prawdziwie pożądany napój na mrozie, prawił wesoło:

— A widzicie mosanie, co to jest być przezornym człowiekiem. Wyście tam to i owo robili, a ja powiedziałem sobie: Gołąbku herbu Gryf, starożytny szlachcicu ruski, zajrzyjno do śpiżarni zbójeckiej. Człek nie samym chlebem żyje. I oto znalazłem butelczynę przedniej gorzaliny. No, na twoje zdrowie, mosanie Bębnowski.

Bębnowski był jednak markotny jakiś. Ciągle mówił do Zaprzańca, że się wielce niepokoi, co się tam dzieje na leśnictwie Bukowskiego z jego Anusią.

— A cóż się ma dziać?—pytał Zaprzaniec.

— Ba! ba! cóż ty myślisz, że Ślaski nie będzie szukał swej córki, czy co? A nuż, idąc po śladach, napadł ze zbrojną kupą na Bukowskiego właśnie w chwili, gdym ja poleciał oswabadzać kniaziównę?

— Ej, cóż znowu! Nie tak to łacno znaleźć w puszczy mieszkanie Bukowskiego, i nie tak łacno znalazłszy, wziąć go mocą. Toć przecie sam panie bracie mówisz, że to tam forteca. Jakoż tak jest, a nie zapominaj, że Bukowski ma kilku parobków i bronić się będzie.

— Wszystko to prawda, ale mnie koło serca jakoś ckliwo i radbym jak najprędzej dostać się do dworku Bukowskiego. — Co tam porabia moja Anusia?— dodawał, wzdychając ciężko.

Zaprzaniec pocieszał go jak mógł, zresztą niewiele on o tem myślał, co się tam dzieje z Anusią. Jego zupełnie co innego w tej chwili obchodziło. On jechał koło kniaziówny i nie mógł napatrzeć się na jej zręczne kierowanie koniem, na jej postać gibką, otuloną w lisiurę. Światło księżyca ślizgało się po tej wdzięcznej postaci, osrebrzając ją cudnie w oczach rozkochanego chłopaka. Mróz zarumienił jej policzki i spoglądała tak, różowa i srebrna na Zaprzańca. Mówiła mu ślicznym swym głosem:

— Ja nie wiem doprawdy, jak mam być wdzięczną waszmości panu za to, żeś mię wyrwał z rąk tych strasznych zbójów. Te dwa dni przepędziłam we łzach i ciągłej obawie. Pomieścili mnie w drugiej jaskini, i gdyby nie ta stara kobieta, nie wiem, coby ze mną było. Ona mnie jedna broniła i niech jej Bóg za to zapłaci w przyszłem życiu. Tam się straszne rzeczy działy, powiadam waszmości panu. Ich wódz jest ciężko raniony i umieścili go gdzieś na wsi u chłopa. Wszyscy chłopi okoliczni są w zmowie ze zbójami.

Poprawiała złote włosy, wymykające jej się z pod chusteczki i mówiła dalej swym słodkim, miodowym głosem:

— Zbóje byli pewni, że wódz ich—Szydło się nazywa—nie przeżyje tej rany. Chcieli więc zrabować skarby, jakie on posiada, porwać mnie i rozejść się. Rzucali już kości o mnie i wygrał mnie jakiś straszny, czarny jak cygan chłop. Och, przeszłam okropne chwile! Ale stara owa kobieta, oparła się wszystkiemu. Stanęła przed wejściem do drugiej jaskini z dwoma pistoletami w ręku i zapowiedziała zbójom, że kto się odważy ruszyć, temu kulę wpakuje w głowę. Tem mnie ocaliła.

Tak opowiadała kniaziówna, a Zaprzaniec słuchając jej, zżymał się z wściekłości.

— Już teraz jesteś bezpieczną kniaziówno Basiu— mówił. Zbójów pobiliśmy z kretesem. Ja dzień i noc ciągle myślałem o tem, jakby was wydobyć z rąk zbójeckich. Bóg nam poszczęścił i niech mu będą dzięki za to. Teraz odpoczniemy sobie do jutra wieczora we dworku starego Bukowskiego. Bezpiecznie tam, jak u Pana Boga za piecem. Jutro zaś nocą ruszymy dalej.

— A dokądże ruszymy?

— Do Sulejowa, opactwa. Tam pan Bębnowski, który jest moim krewniakiem, ma wuja opatem. Tam pojedziemy.

— Ale cóż ja tam będę robiła?

— Hm! czy ja wiem. Namyślimy się, naradzimy. Ja cię, kniaziówno Basiu, nie opuszczę, tak mi Boże dopomóż!

— Wdzięczna jestem niewypowiedzianie waszmości panu.

— O! kniaziówno Basiu, po cóż ta wdzięczność!...

— A cóż ma być?

— Zachowaj mnie jeno w swej pamięci i sercu.

Kniaziówna odwróciła się i szepnęła:

— W pamięci zachowam.

Przerwał im rozmowę pan Jacenty, który nadjechał ze swą butlą gorzałki i zachęcał Zaprzańca do napicia się.

— Psie zimno—powiadam tobie mosanie. Napij się gorzaliny, to cię rozgrzeje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

o tem dopiero otrzymawszy wyrok z powodu następującej sprawy:

Pan W. kupił w jego składzie dwa lustra za 200 rs., zastrzegł sobie jednak prawo zamiany w przeciągu dni pięciu, gdyby te lustra niepodobały się jego żonie, która lada dzień była spodziewaną w Warszawie.

Wcześniej, bo już trzeciego dnia, pan W. lustra odesłał i sam przybył dla wybrania innych.

Składnik wbrew umowie oświadczył, iż luster nie zmieni, chyba za dopłatą 20-tu rs.

Pan W. w sposób grzeczny ale stanowczy domagał się dotrzymania umowy lub zwrotu zapłaconych już pieniędzy.

Niegrzeczny B. wskazał panu W. drzwi, dodając, że jeżeli luster natychmiast nie zabierze, każe mu je wyrzucić na ulicę.

Tu już cierpliwość pana W. wyczerpała się do ostatka, powiedział więc składnikowi kilka słów prawdy, lecz rozzuchwalony B. rzucił się na p. W. z drągiem tak, że klijent zaledwie zdołał uniknąć ciosu i słysząc za sobą potoki obelg, wyszedł szybko na ulicę.

Stało się to parę tygodni temu, a w dniu wczorajszym składnik B. stawał jako oskarżony przed sądzią pokoju.

Zeznania świadków: subjekta sklepowego i dwóch posłańców, którzy odnosili lustra, potwierdziły w zupełności wszystkie punkty skargi, wskutek czego sędzia pokoju wydał wyrok, zobowiązujący składnika B. do zamiany luster na inne odpowiedniej wartości, lub ewentualnie na zwrot 200 rs. i zapłacenie powodowi 20 rs. kosztów sądowych.

Nadto B. za niegrzeczne obejście się z panem W. został skazany na pięciodniowy areszt bez możności zamiany na karę pieniężną.

Najlepszym dowodem gwałtowności charakteru składnika jest ta okoliczność, iż w czasie sprawy, pomimo upomnień sędziego, przerywał szorstko zeznania świadków, za co został doraźnie skazany na zapłacenie trzech rubli kary.

= Sztuczka złodziejska.

W tych dniach znajomy nasz p. K., pomimo całej ostrożności, jaką zwykł zachowywać przed złodziejami kieszonkowemi, został okradziony z pugilaresu, w którym znajdowała się premjówka i 100 rs. papierami.

Kradzież nastąpiła w chwili, gdy p. K. wsiadał do wagonu kolei nadwiślańskiej.

Ponieważ podobny wypadek zdarza się już na tej kolei nie po raz pierwszy, należy zwrócić uwagę, iż pick-pockety widocznie korzystają z wagonów przejściowych i dostawszy się do nich pierwej, w chwili wsiadania największej liczby osób starają się wychodzić przy czem tłocząc się bardzo operują podróżnych.

Należy zatem mieć się na baczności i zwracać baczną uwagę na tego rodzaju przemysłowców!

= Kradzieże.

W dniu dzisiejszym panu J. D. przy wyjściu z ogrodu Saskiego skradziono zegarek srebrny z dewizką złotą, wartości 100 rs.

Na skwerze przed szkołą junkierską siedzącemu na ławce p. K. S. jakiś rzezimieszek wyciągnął zegarek srebrny z dewizką, wartujący 40 rs.

= Energiczna dama.

W dniu wczorajszym w porze popołudniowej, spacerujący w alejach Ujazdowskich byli świadkami osobliwego zajścia.

Jadąca prywatnym powozem jakaś wyelegantowana „dama“ na widok siedzącego w gronie kilku osób na ławce niemłodego już człowieka, zatrzymała powóz i szybko do owego jegomościa podeszła.

Okazał on pewne pomieszanie, lecz zanim zdołał się odezwać, został przez „damę“ uderzony dwukrotnie parasolką po twarzy...

„Dama“ po dopełnionym akcie zemsty czy też napaści szybko cofnęła się do powozu i jeszcze szybciej odjechała.

Jegomość zabrał dwie damy przytomne zajściu do cyrkułu, dla wniesienia skargi o napad na ulicy.

= Śmiertelne przejechanie.

Na Pańskiej dorożkarz nr 705 przejechał trzyletniego chłopczyka Szczepana T.

Dziecko poniosło tak ciężkie obrażenia, iż życiu jego grozi poważne niebezieczpeństwo.

= **Wypadki.** Na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu komendantury wojskowej spadła ze schodów Marjanna B. i złamała lewą nogę, oraz ciężko raniła się w głowę.—Na Brackiej dorożkarz nr 145 najechał na Antoniego G., który upadł, a koła przeszły mu przez obie nogi.

= Spekulacje w handlu mącznym.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„Pomimo znacznego obniżenia cen zboża, ceny mąki utrzymały się w dosyć znacznej mierze.

Dziwna rzecz, iż na obniżenie ceny nie wpłynął wcale czas gorący, w którym mąka nader łatwo się grzeje, a tem samem staje się niemożliwą do użycia.

Handlarze zwykle śpieszą się w takim razie ze sprzedażą, obniżając możliwie ceny, a właściciele pierwszorzędnych młynów parowych oddają mąkę pszenną przynajmniej o 1 rs. taniej na pięciopudowym worku; tymczasem w r. b. panuje dziwny jakiś chaos w interesie mącznym.

Do wytworzenia tych anormalnych stosunków przyczynia się głównie to, iż handlarze naszych miasteczek zakupują po zniżonej cenie znaczne transporty mąki, lecz pod tym tylko warunkiem, iż właściciel młyna nie będzie odprzedawał piekarzom tego samego wyrobu po zniżonej cenie.

Wówczas przemyślni handlarze stają się niejako monopolistami artykułów mącznych i nakładają nielitościwie ciężki haracz na małomiasteczkowych piekarzy.

Z tej całej manipulacji, którą słusznie można nazwać nieuczciwą, wypada, iż właściciel wielkich młynów zgadza się chętnie na propozycje przekupniów, byle tylko zbyć swój towar, a nasi piekarze zasługują słusznie na miano nieoględnych, jeżeli dotychczas nie umieli się poznać na tych spekulacyjnych machinacjach naszych przemysłowców prowincjonalnych.”

= *Audiatur et altera pars...*

Przed kilkoma dniami opisaliśmy wypadek uśmiercenia ks. M. przez urząd pocztowy w Płońsku, obecnie zaś od tegoż urzędu odbieramy wyjaśnienie następujące:

„W miesiącu maju r. b. nadszedł na pocztę płońską list i ekspedycja urzędowa z konsystorza płockiego pod adresem ks. M. we wsi Królewie.

Przez dni parę po odbiór przesyłki nikt się nie zgłaszał.

Dopiero w jednym z dni targowych przybył posłaniec z sądu gminnego, który zazwyczaj odbierał korespondencję sądową i listy dla ks. M.

Tym razem jednak listów ks. M. posłaniec nie przyjął, oświadczając, iż adresat zmarł...

Pisarz, wydający korespondencję, słowa posłańca przyjął za fakt autentyczny i na listach położył odpowiednią adnotację.

Następnie okazało się, iż pomyłka zaszła ztąd, że w Małużynie zmarł ks. M. podobnego do adresata nazwiska.

O złej woli więc ze strony poczty nie może tu być mowy.

Jeżeli ks. M. został uśmiercony, to nie przez pocztę, lecz przez posłańca sądowego.

Co się zaś tyczy zarzutu, jakoby nieporządki pocztowe wpłynęły na zmniejszenie prenumeraty pism, takowy upada wobec wykazów ekspedycji warszawskiej.”

= Nowy oddział bankowy.

Z Białegostoku korespondent nasz donosi, iż w d. 29-ym z. m. nastąpiło otwarcie zapowiadanej w tem mieście filji banku państwa.

Na uroczystość przybył z Grodna gubernator Potiemkin wraz z prezesem izby skarbowej, prezydentem grodzieńskim p. Pomerańskim i przyszłym zarządzającym filją.

Kupiectwo białostockie i fabrykanci miejscowi podejmowali gości bankietem w sali klubowej.

Przemawiali pomiędzy innymi gubernator, dyrektor filji p. Stokasimow i dyrektor filji białostockiej banku handlowego wileńskiego p. Cherdler.

Obecnie działalność banku polega na wymianie pieniędzy i wydawaniu pożyczek na zastaw papierów procentowych.

Dyskonto weksli ma być rozpoczęte za trzy miesiące, lombardowanie zaś towarów podobno nigdy nie będzie otwarte.

= Na Niemnie.

Korespondent nasz z Kowna pisze co następuje:

„Naprawa statku parowego „Druskieniki” — o którego katastrofie niedawno donosiłem — odbywa się z całym możliwym pośpiechem.

Uszkodzenie jednak okazało się tak znacznem, iż ostateczne spuszczenie parowca na wodę zapewne nieprędko nastąpi.

Statek kursował pomiędzy Kownem i Bobtami, małem miasteczkiem nad Niewiażą.

Obecnie wszelka komunikacja w tym kierunku ustała.

Okoliczni mieszkańcy oczekują z wielką niecierpliwością wznowienia żeglugi.

Jak się obecnie okazuje, właściciel statku nie był winien całej katastrofy, gdyż „Druskieniki” rozbiły się o wielki kamień podwodny.”

= Klątwa na podpalaczy.

Z Międzyrzecza podlaskiego donoszą nam co następuje:

„W dniu 29-ym z. m. w synagodze miejscowej odbył się akt uroczysty wyklęcia podpalaczy, będących groźną plagą grodu naszego...

Ceremonji dopełnił rabin międzyrzecki Isser Sapira w asystencji duchownych starozakonnych, przy odgłosach trąb śmiertelnych, obwieszczających występnym klątwę...

Wątpić wszakże należy, ażeby środek ten położył tamę silnie rozwiniętej demoralizacji i ustrzegł miasto od klęski zniszczenia przez ogień, jaką zapowiadają kursujące śród mieszkańców wieści, niestety! zazwyczaj uzasadnione.

Dążności spekulacyjne, oparte na widokach korzyści z wynagrodzenia asekuracyjnego, ogólny upadek miasta ekonomiczny, trudność zbytu nieruchomości dla braku nabywców, spodziewane przy pożarach plony dla licznych tu złodziei — wszystko to są pobudki aż nadto silne, by popchnąć wielu do zbrodni podpalenia.

Dowodem tego nowe usiłowanie podpalenia, dokonane w d. 30-ym z. m. na przedmieściu Piszczanka, zamieszkałem przez mieszczan-rolników.

Jedynie obniżka wartości ubezpieczenia do minimum, z uwzględnieniem teraźniejszej wartości budynków i wyjątkowo ścisła kontrola administracji nad złodziejami, których przeszło stu pozostaje dziś pod dozorem policji, mogłyby jeśli nie usunąć, to ograniczyć złe.

W przeciwnym razie ludność spokojna i dbała o własne mienie będzie trzymać w pogotowiu węzełki i kufry, by na pierwszy odgłos dzwonu alarmowego uciekać z życiem i resztą dobytku...”

= Pożar.

Nocy onegdajszej z niewiadomej przyczyny we wsi Czyste, w domu mieszkalnym pana R. wynikł pożar.

Część ruchomości zdołano wynieść, lecz dom, oraz zabudowania gospodarskie zupełnie spłonęły.

Straty wynoszą kilka tysięcy rs.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym w parku wilanowskim znaleziono powieszonego na drzewie człowieka.

Nazwisko samobójcy niewiadome.

Liczy on około 35 lat wieku, szatyn, wzrostu średniego, ubrany porządnie.

— *Zarząd Towarzystwa osad rolnych* podaje do publicznej wiadomości, iż w ciągu roku 1883-go wpłynęły do kasy zarządu Towarzystwa ofiary od następujących osób: *w gotowiźnie:* Wieczorkowski Józef rs. 50, Sobański Feliks rs. 50, Starynkiewicz Sokrates rs. 18, Chrzanowski Edward rs. 15, Ochocki Józef rs. 4, Mieszkowski Rudolf od zarządu gminy Pinczowa rs. 5 k. 50, od zarządu gminy Sancygniowa rs. 5 k. 25, od zarządu gminy Klonowa rs. 2, Mieszkowski Rudolf k. 50, Hoffman Wilhelmina rs. 3, Gutentag Maurycy ze skarbonki rs. 6 k. 26½, Wydział hypoteczny w Łodzi ze skarbonki k. 72½, oddział Banku polskiego w Łodzi ze skarbonki k. 82½, A. Z. k. 18½, Rulikowski Zdzisław od B. Chrzanowskiego rs. 100, Wasiutyński Paweł rs. 1, Rittendorf Władysław na domek m. Warszawy rs. 4, Matuszewska Apolonja rs. 1 k. 50, Sobański Michał rs. 1, urzędnicy i oficjaliści dr. ż. w.-w. i b. składki perjodycznej za kwartał I-szy rs. 142 k. 75, Nencki Adam rs. 10, Jędrzejewski k. 72, redakcja „Kurjera warszawskiego” od: Łukawskiego rs. 5, Grajewskiego rs. 2, praktykanta ogrodniczego k. 50, Kropiwnickiego rs. 30, Janasza rs. 10, Lessera rs. 5, Radoszewskich rs. 5, Żukowskiego k. 50, Frycze Karol rs. 2, hr. Jezierska Marja rs. 4, hr. Skarbek Józef kary leśnej od: Augustyniaka Jana rs. 6, Urbańskiego Pawła rs. 20, Hall Jerzy rs. 3, Wołowski Kajetan rs. 3, urzędnicy dr. ż. nadwiślańskiej rs. 94 k. 52, Sikorski Marjan kary leśnej od włościan wsi Olbrachcice rs. 3, ze skarbonek w Warszawie umieszczonych rs. 52 k. 56, Traczewski Bronisław rs. 2, Skarzyński Bronisław rs. 30, Leśniewska Bronisława rs. 10 k. 25, Dybowski Jasio rs. 1, urzędnicy i oficjaliści dr. ż. w.-w. i b. składki perjodycznej za kwartał 2-gi rs. 146 k. 98½, Maternicki Franciszek od: Dauksza rs. 11 k. 64, Joffe Gersona rs. 3, Sobolewski Michał od ks. Wincentego Abrajtysa rs. 105, Lewenthal rs. 5, Skrzyński Jan ze skarbonki rs. 34 k. 45, Garczyński Walenty ze skarbonek rs. 71 k. 82½, Bagieński Józef rs. 100, Lewandowicz rs. 1, Brzeziński Józef z zapisu ś. p. Katarzyny Brzezińskiej rs. 100, Helbich Józef ze skarbonki rs. 2 k. 13, naczelnik powiatu stopnickiego od mieszkańców tegoż powiatu rs. 42 k. 35, Godlewski Gabrjel połowę dochodu zebranego na zabawie we wsi Ostrów powiatu miechowskiego rs. 75, urzędnicy dr. ż. w.-w. i b. składki perjodycznej za kwartał 3-ci rs. 138 k. 63, Gutentag Maurycy ze skarbonki rs. 5 k. 60, kapituła kolegjaty opatowskiej rs. 3, mieszkańcy powiatu jędrzejowskiego k. 82, jenerałowa Rautenstrauch z ks. Gedroyciów rs. 100, urzędnicy i oficjaliści dr. ż. w.-w. i b. składki perjodycznej za kwartał 4-ty rs. 131 k. 1, Rościszewski Walerjan k. 25, redakcja „Kurjera porannego” od: A. H. M. rs. 1, J. Ł. rs. 1, Rahozy rs. 1, Ż. rs. 1, Garszczyńskich rs. 5, hr. Skarbek Józef od sędziego gminnego 3-go okręgu powiatu włodawskiego w Lublinie ze skarbonki rs. 62, redakcja „Kurjera warszawskiego” od: L. K. rs. 2, G. S. rs. 1 k. 54, Iwanowa rs. 5, M. P. B. rs. 1, D. z Suchedniowa rs. 12, ogrodnika Karczm. k. 20, od tegoż k. 60, od bezimiennego w rocznicę śmierci brata rs. 100, Sierzputowski Kamil rs. 3, Łuszczewski Jan Paweł ze skarbonki rs. 10 k. 16, Stawiski Feliks ze skarbonki rs. 2 k. 40, sąd gminny w Rembieszowie rs. 2, Kolenko Włodzimierz rs. 10, Lutostański Seweryn rs. 6 k. 36, Suligowski rs. 3, Zawisza Czarny Marjan k. 50, Ordęga Karol rs. 2, Dobrowolski Jan rs. 1, Rosso rs. 3, hr

Skarbek Józef ze skarbonki rs. 21 k. 50, Sikorski Józef rs. 10, sąd gminny w Piątku ze skarbonki rs. 69, Cichowski Mieczysław rs. 100, urzędnicy i oficjaliści dr. ż. nadwiślańskiej rs. 87 k. 67. Razem rs. 2,314 k. 17. *Ofiary w naturze*: redakcje: „Kurjera codziennego”, „Kurjera porannego”, „Gazety polskiej” i „Ateneum” po jednym egzemplarzu swojego pisma w ciągu całego roku 1883-go. Za ofiary powyższe zarząd Towarzystwa osad rolnych poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszem wszystkim jw. i ww. ofiarodawcom szczere podziękowanie.—W z. przewodniczącego członek zarządu (podpisano) *T. Müller*, sekretarz (podp.) *J. Gruszczyński*.

— Komitet centralny wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią ma zaszczyt podać do wiadowości publicznej wykaz wpływów za czas od 28-go lipca do 4 sierpnia r. b., a mianowicie: Pozostałość rs. 25,682 kop. 53½. JW. i WW. książę Ludwik Sapieha fr. 500 rs. 198 kop. 50, Julja Pusłowska dukatów 9 rs. 40 kop. 50, hr. Bolesław Potocki rs. 175, redakcja „Kłosów rs. 67 kop. 25, redakcja „Gazety warszawskiej“ rs. 40, Róża z Kronenbergów Orsettti rs. 500, Zenon Hołowiński fr. 240 rs. 95 kop, 28, A. Lubieniecki sędzia igiskiego powiatu rs. 10, sędzia pokoju kolskiego ucząstku od Franciszki Śmietańskiej rs. 1, M. S, C. rs. 25, redakcja „Przeglądu tygodniowego“ rs. 488 kop. 54, „St. Petersburger Zeitung“ przez konsulat niemiecki rs. 120, S. Natanson i synowie rs. 500, redakcja „Warszawskiego dniewnika“ rs. 48 kop. 13, ofiara m. Łodzi przez Bank handlowy w Warszawie rs. 2002 kop. 82, redakcja „Roli“ rs. 87 kop. 7½, ofiara m. Pabianic p. Ring et Herbst z polecenia Rob. Saengera rs. 549 kop. 15, D. S. Halpern, dochód z zabawy kwiatowej w Tomaszowie Rawskim z d. 15 (27) lipca r. rs. 323 kop. 6. Razem rs. 30,953 kop. 84. Że zaś na mocy decyzji komitetu centralnego wysłano jako forszus na naprawę uszkodzonych wałów, jak również dla dania zarobku miejscowej ludności, do rozporządzenia komitetów czuwających nad temiż wałami, a mianowicie: do Sandomierza rs. 6000, do Stopnicy rs. 5000, do Garwolina rs. 1500 (1)—rs. 12,500, pozostaje przeto rs. 18,453 kop. 84. Warszawa dnia 4 sierpnia 1884 r. Za zgodność członek komitetu i sekretarz *Kazimierz Dobiecki*.

NEKROLOGJA.

† Dnia 8 sierpnia, w piątek, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Stanisława **Witanowskiego**, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i przyjaciół.
—2477—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 5-go sierpnia.

Wydział krajowy postanowił wskrzesić wielkie przędzalnie w Brodach i założyć apreturę płócienną, przeznaczając na ten cel z funduszów krajowych 40,000 zlr. Hirsch podarował budynek.

Londyn 5-go sierpnia.

Grandville oświadczył w izbie gmin, iż Anglja szczerze pragnie niezależności kedywa, ograniczenia swego wpływu w Egipcie i skrócenia terminu okupacji. W izbie zaś lordów powiedział: „Anglja osięgła zupełną swobodę działania w sprawach egipskich, kwestja wszakże, w jaki sposób ma z tego korzystać, wymaga poważnych rozpraw”.

Kijów 5-go sierpnia.

Gubernator kijowski ogłasza, iż choroby jakie się pojawiły w Berdyczewie nie były zaraźliwe i wynikły wskutek jaknajgorszych warunków sanitarnych miasta i niehygienicznego życia zmarłych na nie gałganiarzy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Wieści nadeszłe z Londynu o zwyżce kursu egipskich papierów, oraz półroczny korzystny bilans berlińskiego towarzystwa handlowego. (*Berliner handelsgesellschaft*) wpłynęły przyjaźnie na giełdę. Usposobienie w ogóle wzmocniło się i ruch się ożywił. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe odzyskały 5 marek z ostatnio poniesionych strat. Francuzy i lombardy słabo. Wartość bankowa w dążeniu ku zwyżce. Kolejowe niemieckie dosyć dobre, austrjackie słabiej—zaniedbane. Renty obce dobrze się trzymały, chociaż obroty niemi małe a ruch słaby. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach nieco niżej o 1 markę w towarze gotowym, o ½ marki na dostawę.

Berlin 5-go sierpnia, godz. 5 m. — po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	204.60
Weksle na Warszawę	204.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	203.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	201.70
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	204.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	59.50
Akcje kredytowe	529.—
Listy zastawne serja I-sza	61.70
Żyto z dostawą na jesień	144.—
Żyto na wiosnę	139.50

Petersburg 4-go sierpnia, godz. 7 m. — wiecz.

Weksle na Londyn	24³⁄₁₆ ¼
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	217⅛
„ „ II-ej emisji . .	213⅜
Półimperjały	8.22

Kursa urzędowe dzisiejsze już są dziś więcej obiecujące niż wczorajsze. Jakkolwiek bowiem kurs w tranzakcjach końcomiesięcznych jest niezmieniony, niemniej jednak wszystkie inne kursa rubli dotyczące podniosły się o 10 do 20 fenigów przy ogólnem do zwyżki dążeniu. Stan ten rzeczy pozwala sądzić, że dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej będą dla walut obcych mniej korzystne i że wczorajsza zwyżka ich zastąpioną zostanie przeciwnym kierunkiem, który zaprowadzi nas przynajmniej do kursów końcowych onegdajszych. Różnica zniżki zależeć będzie zresztą od szacowań porannych, które prawdopodobnie przyjaźnie dla rubli wypaść powinny. Kursa dnia poprzedniego były: 204.40, 204.75, 524, 14 5, 14

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 5-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelazne warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 131—139, średnia 119—129, ordynaryjna 101—116.

Żyto: wyborowe 97 — 100, średnie 92—95, ordynaryjne 87—90.

Jęczmień: wyborowy 95—103, średni — — —, ordynaryjny — — — .

Owies: wyboroby 102—105, średni 96 — 100, ordynaryjny 90—95.

Gryka 90 — 96. **Groch** 100—115, — — —. **Kasza jaglana**: wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 5-go sierpnia 1884 roku.

Dostawy pszenicy—przeważnie starej—w gatunkach średnich i lepszych—nie były obfite.

Ogółem ziarna tego było 400 korcy.

Stara pszenica zaniedbana. Płacono wedle gatunku 7.50, 7.60 i aż do 8 rs. za korzec.

Nowa przy lepszym pokupie. Gatunki bardzo dobre i wyborowe.

Kupowano niewielkie partje, bo też tylko takie były, p. 8.50 do 8.55 wedle dobroci.

Żyta dostawy mniejsze niż wczoraj.

Wystawiono na sprzedaż tak z dowozów osią jak z próbek 1,000 korcy.

Gatunki różne, od średnich do wyborowych.

Usposobienie mocne i ruch ożywiony.

To mocne usposobienie i chęć kupna ze strony młynarzy na konsumcję miejscową, wstrzymały pokup za granicę, albowiem przy tak wysokich cenach wywózby się nie opłacił i konkurować z konsumcją miejscową nie można.

Ceny 5.60, 5.62, 5.75, 5.85 do 6 rs. za nowe wyborowe ziarno.

Jęczmienia nowego niewielką partyjkę na sprzedaż wystawiono.

Owsa prawie wcale nie było.

Siana i słomy dostawiono dosyć i płacono 35—45 kop. za pud siana, 25—28 za pud słomy.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu A. C. D.*—W areometrze Beaume'go do płynów lżejszych od wody, zero oznacza się po zanurzeniu areometru w roztworze 1-ej części soli kuchennej w 3-ch częściach wody, następnie zanurzywszy areometr w wodzie kładzie się cyfra 10 i odpowiednio urządza się podziałka, według której wszystkie płyny lżejsze od wody będą miały stopień wyższy od 10-iu. Podział ten nie jest oparty na żadnej racjonalnej podstawie i nie daje jasnego pojęcia o ciężkości gatunkowej płynów, dlatego na pytanie pańskie ile stopni Trallesa czyni 18° Beaume'go nie możemy ściśle odpowiedzieć. Na drugie pytanie odpowiemy po zasięgnięciu informacyj.

— ***W dniu wczorajszym uronione zostały w Kasie Zaliczeniowej drogi nadwiślańskiej następujące listy zaliczeniowe (Nachname):***

do stacji	Moskwa	za nr	4315	na rs.	558 k. 98
„	„	„	3945	„	339 „ 72
„	„	„	3950	„	338 „ 72
„	„	„	4340	„	62 „ 20
„	Tuła	„	4656	„	219 „ 75
„	Morszańsk	„	4789	„	88 „ 71
„	Niżnynowgorod	„	5001	„	713 „ 72
„	Sebriakowo	„	4068	„	48 „ 35
„	Brześć	„	333	„	72 „ 35
„	Petersburg	„	9250	„	320 „ 36
„	Białystok	„	3086	„	75 „ 58
„	Wilno	„	3624	„	266 „ 61
„	Romny	„	3175	„	136 „ 40

Ogółem sztak 13 na sumę rs. 3241 k. 45

Znalazca zechce zwrócić za nagrodą do fabryki mebli giętych przy ulicy Gęsiej nr 14. Zastrzeżenie gdzie należy poczyniono. (2492)

— ***Dziesięć rubli wynagrodzenia*** zapewnia się temu, kto wskaże miejsce zamieszkania w Warszawie Marji Semenowny **Chomiakowej**, wdowy po poruczniku. Adres swój pod lit. **S. L.** proszę złożyć w kantorze *Kurjera*. (2487)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	Odchodzą minuty	Przychodzą godziny	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	4 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	5 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich, pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) stacyj pośrednich, pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m. 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

(1) W sumie tej znajduje się rs. 500 ofiarowane przez hr. Ludwika Krasińskiego, a w poprzedniej liście ofiar zamieszczone i według woli ofiarodawcy już dawniej przesłane.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Іюля (6 Августа) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.